

ks. Aleksander Posacki SJ

Plaga "pozytywnego myślenia"

"Pozytywne myślenie" to termin, który wszedł do języka codziennego ("myśl pozytywnie!" - słyszymy często). Wydawałoby się, że także z tej racji nie ma w nim nic złego. Tak jednak nie jest. Za optymizmem haseł wspomagających samoocenę stoi określona ideologia. Dziś, w dobie liberalizmu, przeciwstawia się ona chrześcijaństwu - tyleż subtelnie, co radykalnie - jak prawie żadna inna.

Istotę problemu dobrze ujął William Kilpatrick, krytyk rozmaitych pseudopsychologii przeciwstawiających się tradycji chrześcijańskiej, który napisał: "Proszę mnie zrozumieć, wcale nie proponuję, byśmy pomniejszali własną wartość. Nie twierdzą też, że w pozytywnym myśleniu nie ma ziarenka prawdy: kiedy wierzymy w siebie, często wydajemy się innym bardziej atrakcyjni. Gdyby moi koledzy psychologowie zechcieli się ograniczyć do krzepiących pogadarek na tym poziomie, to wątpię, bym im się tak bardzo sprzeciwiał. Lecz na tym się, rzecz jasna, nie kończy. Kolejna sugestia jest taka, że skoro sami decydujemy o wszystkich swoich sprawach, to możemy się obejść bez religii, wspólnoty społecznej, tradycji oraz rodziny. Nie jest to jedynie sugestia - to uporczywe twierdzenie, formułowane przez kolejnych psychologów w kolejnych książkach" (W.K. Kilpatrick, Psychologiczne uwiedzenie, Poznań 1997, s. 52).

Nowe kryterium wartości

Ideologia "pozytywnego myślenia" (nauczająca głównie o wpływie wewnętrznej postawy na fakt szybkiego bogacenia się, zdrowia czy generalnie tzw. sukcesu) została spopularyzowana przez ruch New Age w Europie i - stopniowo - na całym świecie. Zrodziła ją i propagowała (jako swego rodzaju filozofię życia, a nawet światopogląd) grupa wpływowych autorów amerykańskich, szczególnie aktywna w latach 1930-1950. Należeli do niej m.in. Napoleon Hill, Clemens Stone, Norman Vincent Peale, Dale Carnegie. Do innych znanych autorów głoszących tę ideologię należą Joseph Murphy, Erhard F. Freitag, Og Mandino, Louise Hay, E. Maurey, Jose Silva (twórca tzw. Metody Silvy), a współcześnie nawet niektórzy księża katoliccy, jak Justin Belitz czy Anzelm Grün (ulegający zbytnio ideologii jungizmu). Prace tych autorów przetłumaczono na wiele języków, a ich koncepcje są kontynuowane przez niezliczonych następców powołujących się na ich autorytet.

Ten "amerykański sposób myślenia" (wspierający amerykański mit "od pacybuta do milionera") kontynuowany jest dziś w sposób rzekomo bardziej naukowy w teoriach i technikach Neurolingwistycznego Programowania (NLP) czy Kinezoologii Edukacyjnej, gdzie jednak problem naukowości tych koncepcji pozostawia wiele do życzenia (zob. A. Posacki, Światopoglądy orientalne w edukacji?, "Nasz Dziennik", 23-24 września 2006). Spotyka się go dziś powszechnie nie tylko w New Age, licznych ideologiach szerzących swoistą metafizykę "optymizmu", nawet w teoriach "życia po śmierci" (teorie R. Moody'ego i E. Kübler-Ross). Podobne myślenie można też spotkać w antropologii "nieskończonego potencjału ludzkiego" (psychologia humanistyczna), ale też w wielu sektach i organizacjach ekonomicznych, takich jak Amway czy Herbalife (por. J.S. Mac, Tajemnice Amwaya. Warszawa 1998).

"Pozytywne myślenie" inspirowane New Age i pewnymi odłamami

protestantyzmu amerykańskiego (będących pod wpływem ruchu Nowej Ery) przenika także niestety do niektórych katolickich grup charyzmatycznych. Fala publikacji na ten temat wciąż rośnie, a nawet jest stosowany przymus stosowania tej ideologii w rozmaitych instytucjach czy firmach (liczne kursy i seminaria), które w taki sposób (przypominający psychomanipulację stosowaną w sektach), wpływając na swoich pracowników czy klientów, chcą zwiększyć swoje dochody (zob. A. Posacki, Psychologia a New Age, w: "Nasz Dziennik", 22-23 listopada 2003).

"Myślenie pozytywne", propagowane w tych metodach, to nie tylko neutralne, sugestywne zachęty, ale często konkretne światopoglądowe twierdzenia. Myślenie pozytywne jest przedstawiane zazwyczaj przez jego propagatorów jako bezgraniczna i magiczna wiara w moc słowa i nieskończone czy wręcz boskie możliwości człowieka. Przeciwnieństwem jest tu tzw. myślenie negatywne (obciążone odpowiedzialnością za wszelkie nieszczęścia i choroby ludzkie). Zalicza się do niego nawet wszelką refleksję nad złem, grzechem, winą i cierpieniem czy śmiercią, co - z punktu widzenia choćby kultury - zubaża obraz człowieka i banalizuje powagę jego egzystencji.

W "myśleniu pozytywnym" to, co "pozytywne", jest dobre, a "negatywne" jest złe, a tymczasem w świetle prawdziwej etyki (zwłaszcza chrześcijańskiej) może być (a nawet zwykle jest) zupełnie odwrotnie. "Myślenie pozytywne" proponuje bowiem wartości płytkie i egoistyczne, stawiane przez wielkie religie i filozofie na drugorzędym miejscu, a nawet traktowane jako antywartości lub grzechy. Przy czym proponuje się tu - w niektórych teoriach - ideologiczne i fałszywe przedstawienie sumienia jako np. wyłącznie dzieła (czy działania?) lewej półkuli mózgu, zaś zło i poczucie winy przedstawia się jako subiektywne twory wyobraźni tzw. myślenia negatywnego, które trzeba jednoznacznie i stanowczo wyeliminować z psychiki klienta (A. Posacki, Dlaczego nie Metoda Silvy, Kraków 1998).

Myślenie życzeniowe zamiast prawdy

Ideologom "myślenia pozytywnego" nie chodzi o prawdę obiektywną, ale o takie przeinaczanie definicji prawdy, że prawdą staje się coś, "dzięki czemu czujemy się lepiej". Stosuje się tu domorosłą i uproszczoną psychologię, która przechodzi w swoistą pseudoreligię sukcesu, bogactwa i absolutnego szczęścia.

Potrzeby są tu realne, ale obietnice nierealne. Upragnione cele często fascynują właśnie dlatego, że są nierealistyczne. Wyraża się to w kluczowych dla pozytywnego myślenia tezach, takich jak: "jeśli myślimy pozytywnie, spotykają nas same dobre rzeczy" (J. Silva); "nieważne, kim jesteś, ważne, za kogo się uważasz" (A. Bierbach); "to, w co wierzysz, staje się prawdą" (L. Hay).

Z psychologicznego punktu widzenia "myślenie pozytywne" sprzyja tłumieniu prawdziwych uczuć, co może być niebezpieczne (zakończyć się np. samobójstwem), podobnie jak liczenie wyłącznie na efekt placebo czy autosugestię w przypadku poważnych zaburzeń somatycznych. Wielu psychologów wykazało, że przyczyną zaburzeń są problemy sumienia (problem dobra i zła) i etycznie ukierunkowanego sensu życia (V. Frankl) czy braku realizmu w postrzeganiu rzeczywistości (K. Horney). Większość też twierdzi, że do rozwoju potrzebne są tak pozytywne, jak i negatywne emocje.

Wzrasta więc liczba osób poszkodowanych przez "pozytywne myślenie", którzy zwracają się o pomoc do profesjonalnych psychiatrów i psychoterapeutów. Osoby zaburzone, myślące nierealistycznie, żyjące w iluzjach - odnajdują tu dla siebie grunt. Każde zaburzenie psychiczne jest rezultatem indywidualnego rozwoju, stąd terapia musi uwzględniać proces uczenia się. Uwzględnić należy nie tylko

myślenie (postulowane przez "pozytywne myślenie"), ale również emocje, dotychczasowe struktury przeżywania oraz fizyczno-wegetatywne nawyki związane z reakcjami.

Ideolodzy "pozytywnego myślenia" świadomie rezygnują z ważnej w psychologii kompleksowości, różnicowania oraz indywidualizowania, co dzieje się zresztą w przypadku każdej oszukańczej pseudoterapii. W popularyzacji "pozytywnego myślenia" wykorzystuje zwykle pojedyncze, "pozytywne" przykłady, przeważnie wyrwane z kontekstu (co pociąga przeciętnego i często naiwnego czytelnika), bez badania okoliczności zmian w sposób metodologicznie poprawny. Teoria "pozytywnego myślenia" ignoruje powszechnie uznawane rezultaty badań i praktyki terapeutycznej, proponując fałszywą drogę na skróty.

Brak granic i różnic, brak realizmu i uznawania ograniczeń w życiu jest błędem poznawczym. To błędne myślenie ma ponadto charakter totalitarny i przejawia tendencję do uzależniania adeptów tej ideologii, rodząc zniewolenie i przymus wewnętrzny. Mechanizm jest tu podobny jak w wielu sektach destrukcyjnych. Tym bardziej że twórcy "pozytywnego myślenia" za porażki winią samych czytelników czy klientów. W wyniku tego powstaje błędne koło, na które składa się poczucie winy i frustracja prowadzące często do jednego rezultatu: czytelnicy i klienci stają się biedni i zagubieni zamiast bogaci i zdrowi. Bogacą się ogromnie natomiast ci, którzy szerzą podobne teorie. W "pozytywnym myśleniu" zresztą ustawicznie naucza się, jak manipulować ludźmi (por. D. Carnegie, Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi. Warszawa 1995). Nie jesteśmy więc daleko od ideologii sekt.

Teoria ta opiera się bowiem na fałszywych lub bardzo uproszczonych (z teologicznego punktu widzenia - idolatrycznych) założeniach dotyczących ludzkiej duszy, banalizujących ponadto powagę ludzkiej egzystencji. Dlatego "pozytywne myślenie" jako "metoda, u podłoża której leży ignorancja i niewiedza, musi być nieskuteczna i nieefektywna" (G. Scheich, Pozytywne myślenie. Czy może szkodzić?, Gdańsk 2000). Niektórzy współcześni instruktorzy samodoskonalenia starają się jednak zachowywać dystans w stosunku do uproszczonych idei "pozytywnego myślenia", nadając mu własny sens i czyniąc pewne rozróżnienia. Na przykład Stephen Covey (1992) odróżnia "pozytywne myślenie" od "proaktywności". Ta druga polega na uznaniu zarówno rzeczywistości, jak i naszej zdolności wyboru pozytywnej reakcji na daną sytuację. A zatem pozytywne myślenie nie spełnia tych wymagań. Podobnie Patrick Fanning (1994) odróżnia "pozytywne myślenie" od techniki, którą nazywa "pozytywnym wyobrażaniem siebie". Jego uwaga, że opracowana przez niego technika "nie jest tak żądna sukcesu jak pozytywne myślenie", wskazuje na powód, dla którego "pozytywne myślenie" dla wielu utraciło swój urok (por. M. Waters, Słownik rozwoju osobistego, Warszawa 1999).

Postawy ukryte za "pozytywnym myśleniem" są jednak najczęściej niedojrzałe i egoistyczne (przypominają marzenia dziecka, które jednak zatrzymało się w swoim rozwoju), służą wyparciu prawdziwych uczuć, oddalają od realnej pomocy w profesjonalnej terapii, ale mogą korespondować również z postawą magiczną i idolatryczną (otwierając ludzi na grzech bałwochwalstwa i jego duchowe konsekwencje, czyli zniewolenia duchowe i demoniczne).

Analogie z magią i okultyzmem

Mimo to więc, że autorzy "pozytywnego myślenia" powołują się w swoich twierdzeniach na naukę, przeważnie chodzi tu o stwierdzenia niesprawdzone czy pseudonaukowe (często powołują się na parapsychologię). Wykazują też tendencję do powoływania się na religię (częste cytaty z Biblii, zwłaszcza

dotyczące cudów). Wynika to z faktu, że głoszą "wszechmocne" możliwości człowieka i brak wszelkich ograniczeń, co jednak zbliża ich poglądy bardziej do magii i okultyzmu (często nieodróżnialne od parapsychologii), które byłyby jednak częścią ideologii swoistego "mesjanizmu ziemskiego".

Subiektywne motywacje oraz obiektywne cele odpowiadają tu bardziej magii niż religii (roi się od nich w rozmaitych księgach magicznych i okultystycznych), choć twierdzi się, że "pozytywne myślenie" jest "starsze niż wszystkie religie" (J. Murphy, Potęga podświadomości. Księga wewnętrznego i zewnętrznego rozwoju, Warszawa 1997). Nie jest to jednak religia, a tym bardziej nie ma nic wspólnego z chrześcijańską wiarą. Mamy raczej do czynienia z antyreligią. Dlaczego? Otóż cytaty z Biblii są tu zwykle naciągane i nadużywane w taki sposób, że mamy do czynienia z całkowitą instrumentalizacją wiary czy "manipulacją sacrum" (co jest właśnie cechą magii).

Takie myślenie jest ponadto ściśle związane z ideologią tzw. sukcesu, który "nie jest żadnym z imion Boga" (M. Buber). Sukces zaś gloryfikuje bogactwo (pieniądze), przed którym ostrzegają wszystkie religie. Podobieństwo do magii sprawia, że stosowane tzw. afirmacje czy formułki autosugestii (autohipnozy) można traktować jako mantry, zaklęcia czy inwokacje spirytystyczne. Stosuje się też - znane od wieków w magii czy w czarach - wizualizacje.

Twierdzi się bowiem, że "myśl to energia" (chcąc uzasadnić sens prostego stosowania myśli i słów), co przypomina światopogląd skrajnie idealistyczny w wersji teozoficznej (A. Besant). Albowiem "myśli wypowiedziane czy nie posiadają ogromną moc. Wprowadzają w ruch siły, które nieuchronnie prowadzą do zaplanowanego, wyrażonego i przywołanego w myślach rezultatu" (N.V. Peale, Zum Gewinnen geboren. Die Kraft positiven gedanken, Zürich 1994).

Następuje też magiczne czy profaniczne nadużycie pojęcia modlitwy.

J. Murphy mówi np. o "terapii modlitwą", która w istocie oznacza rozmowę z własną podświadomością i programowanie jej autosugestią (tamże). Zaś dla ks. J. Belitza, propagatora Metody Silvy, "tradycyjne podejście do modlitwy może być zdefiniowane jako nic innego, tylko pomaganie ludziom w używaniu swojego umysłu, mózgu i wyobraźni w kierunku lepszego życia i rozwoju ludzkości" (J. Belitz, Religia i umysł, "Alpha", kwiecień 1997).

Podobne założenia prowadzą w następstwie do antropologii gnostyckiej, nauczającej o boskich możliwościach człowieka, w której bardzo często używa się słowa "podświadomość", sugerując jej nieskończone możliwości, podporządkowanej jednak władzy człowieka (E.F. Freitag, J. Murphy), co oznacza jego idolatryczne ubóstwienie. Tak pojęta "podświadomość" posiada także paranormalne zdolności, jak możliwość jasnowidzenia czy eksterioryzacji (J. Murphy, Potęga podświadomości. Księga wewnętrznego i zewnętrznego rozwoju, Warszawa 1997).

W formułkach autosugestii czy autohipnozy, która jest formą nierealistycznego autoprogramowania umysłu, naucza się pacjentów odwoływania się do "boskiej esencji", "nieskończonej mądrości mojej wysokiej inteligencji" czy do "niewyczerpywanego źródła mojej egzystencji" (por. G. Scheich, dz. cyt.).

Prowadzi to do gnostyckiego przekonania o "samozbawieniu": "nie musisz czekać na zbawienie w nieskończenie odległej przyszłości. Sam sobie jesteś zbawicielem" (E.F. Freitag, Siła podświadomości - potęga sugestii, Wrocław 1996).

Spirytyzm, czyli duchy pomagierzy

W tego typu "samozbawieniu", które jest jednak imitacją prawdziwego zbawienia, pomaga ktoś jeszcze. Nieprzypadkowo protoplasta metody "pozytywnego

myślenia" Napoleon Hill odwołuje się do spirytyzmu, w formie odwoływania się do duchów-przewodników. Hill wiele mówi o "sile umysłu", o "pozytywnym nastawieniu umysłu", będąc jednak przekonany, że za tymi siłami stoją "niewidzialni obserwatorzy", sterujący losem osób, które zechcą poddać się ich władzy. Miara sukcesu i bogactwa w zamian za posłuszeństwo tym istotom byłaby nieprzebrana. Wysłannik ze sfery astralnej powiedział do Hilla: "Przybywam z Wielkiej Szkoły Mistrzów. Należę do rady Trzydziestu Trzech, która służy wielkiej szkole i jej uczniom ze sfery fizycznej". Hill usłyszał, że jest od lat "prowadzony przez Wielką Szkołę" i został przez nią wybrany, aby przekazać światu receptę na sukces - "Najwyższą Tajemnicę", która brzmi: "W cokolwiek umysł ludzki może uwierzyć, to może osiągnąć". Ogranicza nas jedynie niedostatek wiary we własny nieskończony potencjał (por. N. Hill, *Grow Rich With Peace of Mind*, Fawcett Crest, 1967).

Znaczący dla duchowego rozeznania jest fakt, że liczni propagatorzy "pozytywnego myślenia", jak N. Hill, J. Silva i R. Bach (podobnie jak C.G. Jung) mieli swoich duchów-przewodników. Mamy tu więc do czynienia z oczywistym mediumizmem, który możemy także określić jako "antyreligię" (por. A. Posacki, *Mediumizm jako antyreligia*, "Nasz Dziennik", 31 X - 1 XI 2006). Według J. Silvy, jego własna metoda (Metoda Silvy) pochodzi od chińskiego ducha-przewodnika, siedzącego w pozycji jogi w sferze astralnej, którego poznał dawno temu, ucząc się wychodzenia poza ciało, czyli eksterioryzacji (por. D. Hunt, T.A. McMahon, *Ameryka, nowy uczeń czarnoksiężnika*, Warszawa 1994).

Do mediumicznego kierownictwa duchów przyznaje się też dr Elisabeth Kübler-Ross, propagatorka doświadczeń "życia po życiu" (współpracująca z R. Moodym), która jako czynna i aktywna na świecie spirytystka otrzymała zwodniczą - właśnie w temacie problematyki śmierci i umierania - "misję" od swoich duchów-przewodników. Jak pisze jednak w tym kontekście znany teolog i apologeta katolicki R. Martin, "uczestnicy seminariów prowadzonych przez Kübler-Ross często określają ją jako 'spokojną', 'delikatną', 'mądrą', 'przypominającą anioła'. Może to służyć jako jeszcze jedno przypomnienie, że czasem teorie, które najgłębiej podminowują prawdę chrześcijańską, są atrakcyjne i przedstawiane przez rzeczników, którzy wydają się być 'aniołami światłości'. Najbardziej diaboliczna i zabójcza 'mądrość' może uchodzić za 'wspierającą życie' i 'wyzwalającą'. Musimy być dziś bardzo czujni, aby móc rozpoznawać siły duchowe kryjące się w pewnych współczesnych teoriach, ruchach i ich rzecznikach. Powinniśmy rozważyć słowo Boże, ostrzegające nas przed 'aniołami światłości' i być mocno zakorzenieni w obiektywnej prawdzie Jego słowa (R. Martin, *Kryzys prawdy*, Wrocław-Kraków 1995, s. 175).

Przymierze z duchami to często podstawowy element powodzenia w kontekście pogoni za sukcesem (jak to widać na przykładzie wróżbiarstwa - Dz 16, 16). Mechanizm ten znał doskonale św. Augustyn, twórca teologii "paktu z demonami" (*pacta cum daemonibus*) i jej związku z magiczną "pozytywnością". Pisze on w swoich "Wyznaniach": "Przypominam też sobie, że pewnego razu, gdy miałem uczestniczyć w konkursie poetyckim w teatrze, jakiś wróżbita przysłał do mnie człowieka z zapytaniem, ile mu zapłacę za zapewnienie mi zwycięstwa. Mdło mi się zrobiło na myśl o takich obrzydliwych konszachtach i odpowiedziałem, że choćby ten wieniec miał być nieśmiertelnie złoty, nie godzę się nawet na zabicie muchy dla jego zdobycia. Zdaje się bowiem, że miał on złożyć zwierzęta w ofierze i takim hołdem zjednać demony, aby mi sprzyjały" (Św. Augustyn, *Wyznania*, Warszawa 1987, s. 63-64).

Nawrócony na chrześcijaństwo bramin w swoim słynnym świadectwie, tłumaczonym na wiele języków, odsłania spirytystyczne kulisy "pozytywnego

myślenia", związanego z filozofią "sukcesu": "Mój dziadek Singh praktykował okultyzm na serio i zawsze krytykował tych, którzy zajmowali się wyłącznie filozofią i nawet nie dążyli do wykorzystania nadprzyrodzonych mocy. Pewnego razu moja babcia Nani wyjawiała mi tajemnicę, którą ukrywała przez wiele lat: Singh złożył w ofierze swego pierworodnego syna swojej ulubionej bogini Lakszmi, małżonce Wisznu-stróża. W Indiach był taki zwyczaj, chociaż nikt o nim otwarcie nie mówił. Jako bogini bogactwa i dobrobytu pomogła ona dziadkowi w błyskawicznie krótkim czasie zostać najbogatszym i najbardziej wpływowym człowiekiem w Trynidadzie" (R. Rabindranath Maharaj, *Śmierć jednego guru*, Nowosybirsk 1995).

Zwodnicze zaprzeczanie rzeczywistości grzechu i szatana

Z punktu widzenia teologicznego wyklucza się całkowicie w tych ideologiach nie tylko rzeczywistość grzechu, ale też "pozytywne" zwodzenie szatana jako "anioła światłości" (por. 2 Kor 11, 14), czyli prezentującego się jako rzeczywistość przyjazna, dobra czy właśnie "pozytywna". Oddziaływanie szatana na umysł człowieka jest jednym z podstawowych aksjomatów chrześcijańskiej tradycji duchowej i mistycznej. Było ono zawsze gruntownie i z najwyższą powagą analizowane przez największych mistrzów duchowości katolickiej, jak św. Jan od Krzyża, św. Tomasz z Akwinu czy św. Ignacy Loyola (por. M.R. Jurado SJ, *Rozeznawanie duchowe*, Kraków 2002).

Taki światopogląd więc z istoty będzie antychrześcijański, gdyż odrzucając rzeczywistość "powagi" zła, a nawet traktując kategorycznie i dogmatycznie wszelkie myślenie o złu (jako tzw. myślenie negatywne) za źródło wszelkiego "zła" (we własnym, subiektywnym tego słowa znaczeniu), zamyka się na zbawienie przez krzyż Chrystusa, który jako wyraz cierpienia sam w sobie będzie traktowany jako "zło", którego należy unikać. Podobnie jak w New Age największym grzechem w ideologii "pozytywnego myślenia" jest poczucie grzechu, w którym "myślenie negatywne", a zwłaszcza ostrzeganie przed szatanem tłumaczone jest przewrotnie i fałszywie w kluczu psychopatologii (choć jest zupełnie odwrotnie).

Chodzi tu więc o zamach na wymiar duchowo-moralny człowieka, w którym poprzez swoistą manipulację światopoglądową w połączeniu z psychomanipulacją mamy do czynienia z eliminacją sumienia, rozróżniającego dobro i zło. Już w tym kontekście pierwotnego zamazania (a może nawet odwrócenia) kryteriów dobra i zła, zniwelowania pierwotnej wagi oceny rzeczywistości, nauczanie "pozytywnego myślenia" może się jawić jako niebezpieczne duchowe zwodzenie czy może nawet - przynajmniej częściowo - jako "biały satanizm" czy rodzaj "inicjacji lucyferycznej" (proponowanej zresztą bezpośrednio przez New Age, w którym "pozytywne myślenie" jest jednym z filarów ideologii).

Jak stwierdza św. Ignacy, także człowiek trwający w grzechu jest fałszywie uspokajany przez złego ducha, będąc jednocześnie niepokojonym przez ducha dobrego (św. I. Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, 335). Wyrzuty sumienia są naturalną reakcją zdrowego człowieka, przejawem jego duchowości i odpowiedzialności. Nie muszą się one przemieniać w dręczące, egocentryczne "poczucie winy", ale mogą stać się głęboką "skrucą" o charakterze dialogicznym i personalnym, oczyszczającym ku miłości, pogłębiającym ku odpowiedzialności. Wyrzuty sumienia są - w jakiejś zasadniczej mierze - warunkiem dostąpienia zbawienia!

Fałszywe pocieszenie złego ducha, "biały satanizm" (zły duch manifestujący się jako "anioł światłości"), "pakt z diabłem", zwodzenie duchowe i wreszcie niebezpieczeństwo utraty zbawienia - to wszystko jest znane w życiu duchowym

od wieków, lecz dzisiaj przedziwnie lekceważone, przeinaczone czy wręcz zapoznane. Głupi bogacz z ewangelicznej przypowieści również uprawiał "myślenie pozytywne" dotyczące jego własnej, bogatej przyszłości, jakby sam siebie programując: "I powiem sobie: masz wielkie zasoby dóbr na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj". Pozytywne projekcje bogacza, pewnego swojego "sukcesu", okazały się tylko zwodniczym kuszeniem szatana i naśmiewaniem się z Boga, który rzekł do niego: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądamą twej duszy od ciebie" (Łk 12, 19-20).

Z chrześcijańskiego punktu widzenia brak prawdziwej antropologii chrześcijańskiej w świadomości społecznej i - związanej z nią - prawdziwej "teologii cudu" rodzi potrzebę substytutu. Ideologia "pozytywnego myślenia" obrazuje wiele słusznych potrzeb czy pragnień duchowych (choć czasem chodzi też o pokusy). Proponuje jednak przeważnie złe, niebezpieczne lub przynajmniej iluzoryczne, pośpieszne i powierzchowne metody czy techniki ich zaspokajania (podobnie jak w wielu destrukcyjnych sektach).

NASZ DZIENNIK Sobota-Niedziela, 18-19 listopada 2006, Nr 269 (2679)

www.naszdziennik.pl